

G
W
I
A
Z
D
A

VINSENT
A.
POLLACK

club 34 magazine



Gwiazda

Vinsent A. Pollack

Scena I

MARIA, JAN G.

Na Żabiej Kładce

MARIA

Idąc Kładką, pod nosem:

Wreszcie się to wszystko skończyło. Idźcie wszyscy do diabła ze swoimi pocieszeniami i radami. Tak to się zawsze kończy, kiedy człowiek chce raz zadbać o siebie. Bo przecież tylko chciałam to z siebie wyrzucić i mieć już za sobą. Kto by pomyślał, że zrobi się z tego taka afera.

Tramwaje już nie jeżdżą, nocny autobus pewnie za godzinę. Dobrze, że ciepło przynajmniej. Piechotą najszybciej do domu skoczę. Matka z kolacją przecież nie czeka.

Czy musi być tak, że kocha się zawsze na odwrót? Nigdy nie tego co trzeba i nigdy nie wtedy kiedy trzeba... Może gdybym siedziała cicho wszystko jakoś by się ułożyło i przeminęło. Przeminęło, jak z wiatrem...

Cholera, pantofelek mnie uciska...

JAN G.

Nadchodząc zza pleców MARII

Marysia! Co tam mówisz tak cicho?

Podejdę, może usłyszę z bliska.

MARIA

Szeptem: No nie, tego jeszcze tu brakowało. Że też nie ma innych miejsc na zabawę w tym mieście.

Odwraca się, odpowiada głośno: Co ty tu robisz G?

JAN G.

Wystarczy tego picia wreszcie.

MARIA

Ale czemu schodzisz, przecież jeszcze wcześniej?

JAN G.

Mam jutro szkołę.

Ale, co ty tam mamroczesz do siebie?

MARIA

W sobotę?

Niezbyt bystry zawodnik z ciebie.

JAN G.

Szkołę tańca. Kurs tańca towarzyskiego.

MARIA

Z kim?

JAN G.

Z taką Gosią, której nie znasz, bo ci jej jeszcze nie przedstawiłem.

MARIA

Chcesz mi powiedzieć, że nie istnieje?

JAN G.

No wiesz, że ja, w przeciwieństwie do ciebie,
dbam o swoją drugą połówkę.

MARIA

Na stronie: Połówkę... chyba pół litra

Głośno: Nie bądź taki przewrotny. Ważniejsze jest od połówek, żeby tworzyć z kimś jedną całość.

JAN G.

A ty z kim tworzysz jedność?

MARIA

Jedność? Z ojczyzną?

Włoszczyzną?

JAN G.

Mężczyzną!

No powiedz wreszcie! Z Tonyem czy z Arturem? Bo mnie to okropnie ciekawi!

Śmiechem wybucha

MARIA

Idźżeż! Okropny. Wy wszyscy jesteście tacy sami.

Odbiega do końca kładki i siada na schodach. Płacze z głową między rękami.

JAN G.

Odchodzi w stronę przeciwną.

MARIA

Co za bezczelny, ortodoksyjny, szowinistyczny, niewychowany, konserwatywny, zachłanny i nieogolony elektronik. Co on może wiedzieć o prawdziwej miłości. Niech posuwa dmuchaną lalkę w piwnicy, a nie opowiada mi tu jakieś bzdury o połówkach i o jedności.

Tony i Artur... Mogłam mieć obu, a nie mam żadnego. I oboje mnie nienawidzą. A może mnie nie nienawidzą? Może jest im przykro, tak jak mi? Bo w zasadzie, to ja nie mam żalu do nich tylko do siebie, albo tak ogólnie do świata, za to, że tak właśnie wyszło. Ale też żaden z nich nie ma mnie. I to też nie jest chyba moja wina.

W głowie szumi, kolory błyskają przed oczami. Ale nikt po mnie nie przyjedzie. No cóż... Poprawię pantofelek i w drogę. Nie trzeba było kończyć tego przekłętego wina.

Scena II

MARIA, IFRYT

Na ul. Dubois Stanisława

MARIA

Noc listopadowa, wcale nie taka ciepła. Co powstańcy za ulgę czuć musieli, tak do boju przez ojczyznę zagrzani. Trzeba było założyć rajstopy.

Tylko czemu latarnia miga, jak prześwitujące między koronami drzew słońce? Przecież nic blasku jej przesłonić w tej pustce nie może. Czyż to po słupie betonowym, wysokimi i karbowanym, płacz wspinał się listowiem kędzierzawym? Powleka swą plechę mara jakaś wstrętna, czarną i ponurą, światło uliczne, odbierając mi jasność i bezpieczeństwo nocnej wycieczki. Wkoło pusto, idylliczna aleja, przez jezdnię przejdę na stronę przeciwną, ażeby osobiwe to zielsko, gdybym pod nim przechodziła, włosów mi nie splamiło.

Ażaliżby drobne i kruche, niczym płatki śniegu, odłamki popiołu, pozostałość po papierze spalonym przypominające, nawet tutaj mnie zdołały dosięgnąć? Leją się jowialnie, jak płatki z kwitnącej wiśni rośliny, z tego czernią słupa okrytego. Gdy wzrok wytężyć i w punkt dawnej jasności skierować dojrzę jeszcze jeno mgliste rozjaśnienie. Może to szarańcza leśna rojem wokół lampy się zgromadziła i feeryjną tą dewiację spowodowała. Bliżej strach mi podejść.

IFRYT

Spod owej latarni

Kończ tę tyradę, dziwko!

MARIA

Cóż to? W uszach mi dzwoni.

A jednak na pewno słyszałam.

Co za gargulec po latarnią się chowa?

G! Wychodź! Co ty tam robisz?

IFRYT

Milcz, jeśli tak masz imię ciemności arcyksięcia hańbić.

Nie wiesz z kim mówisz.

MARIA

Przechodzi znów przez ulicę, do latarni

G, wyjdź stamtąd, bo się pobrudzisz.

Nie widzisz, że ścierwem ocieka to pod czym stoisz?

IFRYT

Ścierwem?

Przeklęta kobieta. Czy się nie boisz?

MARIA

Skąd żeś wytrzasnął taką opończę?

Wyglądasz jak z panopticum.

I cały smołą tą paskudną wysmarowany.

IFRYT

Moje imię sześćset czterdzieści i cztery...

MARIA

Trzydzieści i cztery!

IFRYT

Nie przerywaj kiedy księżę mówi!

MARIA

Jakiś ty odmieniony!

Wyższy, tak śmiesznie ubrany.

Jakby brzydszy trochę.

G, co się z tobą stało?

IFRYT

Ostatnie ostrzeżenie.

MARIA

Na stronie, przerażona: Przecież to nie Jan G. Jak mogłam się dać nabrać, przecież nawet nie jest podobny. Zboczeniec jakiś, tylko czemu na mnie woła. Może uciec jeszcze się uda.

Głośno: Ja pójdę już, pomyliłam imiona.

IFRYT

Nigdzie nie pójdziesz.

Zastępuje jej drogę

MARIA

Co za mara okropna. Czarne ma włosy i czarne ma oczy, jak węgiel opończa, a pod nią plastron czerwony. Chyba lepiej powinnam na wyspie pilnować napoju, bo dosypał mi ktoś czegoś do butelki po soku, chyba ekstazę (lub kwas też, być może) i teraz z siłą nieczystą stanąć muszę czołem.

IFRYT

Zaczynasz rozumieć, więc umysł masz jeszcze jasny.

MARIA

Precz demonie!

IFRYT

Pomsty przybyłem szukać, lecz wiele czasu nie ma.

Chodź w stronę mostu, tam następny na mnie czeka.

MARIA

Ach, jakże pamięć moja nietrzeźwa szwankuje.

Potwora takiego odpędzić nie umiem.

Gdyby był to Sphendonael, który nowotwory ślinianki przyuszniczej powoduje, słowem Sabrael odpędzić go można, a się wnet wycofuje. Tu jednak ta rada niedobra.

A co szkodzi spróbować?

Podniostym głosem: „Sabrael, uwięź Sphendonaela!”

IFRYT

Nie męcz się. Nic to nie da.

Scena III

MARIA, IFRYT

Na ul. Dubois Stanisława

IFRYT

Czy wiesz, czemu przyszedłem?

MARIA

Mówiłeś, że szukasz pomsty. Ale po kim, przecież nikt nie umarł, wszyscy są zdrowi.

IFRYT

Nikt nie umarł, ale ty zabiłaś.

MARIA

Kogo?

IFRYT

Zabiłaś uczucie.

MARIA

Och, tego tylko brakowało. Kolejny się znalazł, który dręczyć mnie przyszedł. Już się dzisiaj nacierpiałam wystarczająco. Nie potrzebuje pomsty, dam sobie radę. Tylko już mnie nie męcz, błagam.

IFRYT

Dlaczego cierpisz zatem?

MARIA

Straciłam chłopca, którego kochałam, a drugiemu, który mnie kochał zламаłam serce.

IFRYT

Co to za chłopcy?

MARIA

Kochałam Tonego...

IFRYT

Przerywa: Czy nie kochasz już?

MARIA

Wciąż kocham, racja. Lecz to bez znaczenia, bo on nie chce mnie znać. A gorzej nawet, chce mnie znać, ale nie pokocha mnie nigdy.

IFRYT

A drugi?

MARIA

Ten Artur... Tak mi żal jego. Nic nie mogę, a nawet nie potrafiłabym dla niego zrobić. Kiedy patrzył na mnie, od dawna wiedziałam, co czuje. Nie musiałam czekać do dzisiaj. Każde jego spojrzenie było tak mięsiste, płomienne, pełne nadziei i szczęścia. Myślę, że patrzenie na mnie było dla niego radością. Widział mnie jak obraz w mieszkaniu, na który lubi się patrzeć. Podziwiał każdy detal mojej talii i studiował przebieg każdej żyłki na moich udach. Nie patrząc mi nawet w oczy zdradził się z całą swą szaleńczą wiarą w moją boskość i perfekcję. Tylko rzucane spojrzenia, niekiedy przeciągnięte, ale najczęściej prawidłowe, niczym nie wyróżniające się z tych codziennych, obojętnych, zdradziły go. Choć, w prawdzie, to ja go zdradziłam.

IFRYT

Co? Czy słyszysz „zdrada”? Czym jest więc zdrada?

MARIA

To nie była prawdziwa zdrada. Prawdziwa zdrada zaczyna się od słowa danego komuś. To obietnica zawsze prowadzi do zdrady. Ja zdradziłam nie jego, ale mu. Zdradziłam obietnicę, którą on sobie powziął, obietnicę doskonałości, nieomyślności i bezcielesności, jaką pokładał w mojej osobie.

IFRYT

Którego bardziej żałujesz?

MARIA

Och, co za pytanie. Czy wątpisz w szczerość moich uczuć?

IFRYT

Moją rzeczą jest sianie zamętu i poróżnienia.

MARIA

Ach, tak. Zapomniałam, o twoim piekielnym pochodzeniu. Oczywiście, że bardziej żałuję Tonego. Chciałam, żebym mogła mówić o nas „my”, ale to chyba było zbyt wiele. Szukanie miłości w przyjaźni to jak szukanie pereł w morzu. Wiemy, że tam są, ale znajdują ją tylko wybrani, przypadkowo. Reszta może tylko powłóczyć nogami po płytkiej wodzie i marzyć o bogactwie. Każdy wie, że perły można zdobyć za pieniądze, miłość też.

IFRYT

A Artur?

MARIA

Jego żałuję także, może nawet bardziej, ale inaczej. Nie rozpaczam po nim, tylko mam wyrzuty sumienia. Zabiłam jego nadzieję...

IFRYT

Ale, gdzie wina? Czy ma ją kochany, czy kochający?

MARIA

To też proste, nie jesteś zbyt bystry w tych kwestiach. Kochany ma zawsze winę. Bycie kochanym to wielka odpowiedzialność i grzech samo w sobie. Daje to immunitet nieśmiertelności pozwalający na wyrządzanie wszelkiej krzywdy kochającemu i zawsze zmywanie z siebie odpowiedzialności. Nie można być kochanym i nie ranić, to niemożliwe.

Scena IV

MARIA, IFRYT, SIMON

Na ul. Dmowskiego Romana

MARIA

Zimno mi w dłonie, daj ogrzać się nieco swym piekielnym żarem.

IFRYT

Nie zbliżaj się lepiej.

MARIA

Zapach nie zachęca, ale zgódź się, choć na chwilę.

IFRYT

Jeśli zrobisz coś dla mnie.

MARIA

Nic nie podpiszę, duszy nie zaprzędam.

IFRYT

Jesteś mi to i tak winna. Zrobisz to nawet z rękami zimnymi.

MARIA

Skoro i tak to wykonam to ręce przynajmniej ogrzeje.

SIMON

Czy ma pani ognia.

MARIA

Już poszukam, niech pan poczeka.

SIMON

Wyciąga nóż spod marynarki

Nie szukaj już. Zapałki mi nie potrzebne. Dawaj portfel i zegarek.

MARIA

Niech pan to schowa natychmiast, nie jestem sama!

Wokół pusto, milczenie

MARIA

Gdzie jesteś demonie?

SIMON

Wiedźma nawiedzona.

Szarpię Marię za ramię i przyciska nóż.

Wyciągaj portfel i zegarek. Nie mam całej nocy wolnej.

MARIA

Szpera po kieszeniach, wyciąga przedmioty.

SIMON

I zjeżdżaj mi stąd

Odwraca się by odejść

MARIA

Całuje go w ucho

IFRYT

Pomścić przyszedłem, więc pomścić będę.

Odcina mieczem szatańskim ucho Simona.

SIMON

Ucieka krzycząc, przedmioty upuszcza

MARIA

Jak mogłeś tak zwlekać?

IFRYT

Jestem demonem ciemności, nie Robin Hoodem. Czemu się mu opierałaś? Mógł cię zabić.

MARIA

Dziewica bohater...

IFRYT

Teraz moja misja. Musisz ją wykonać.

MARIA

Co mam zrobić?

IFRYT

Tu na rogu jest budka telefoniczna.

Podchodzą do niej.

IFRYT

Musisz zrobić to jeszcze raz. Śmierć śmiercią zwalczać będziesz, aby swoje winy odkupić. Masz monety i dzwoń. Miłość swą wyznaj jednemu, a odmów jej drugiemu.

MARIA

Ale komu? Czy mam na odwrót, Arturowi się ofiarować, a porzucić Tonego. Ja tak nie mogę, czy z nim być to nie zbyt sroga kara. Nie mogę życia tak zmarnować.

IFRYT

Za prosta by to była kara tak rzeczy uprościć. Kto krzyżem wojuje od miecza ginie, a kto serce przecina, temu gardło podcięte zostanie. Tak samo powiesz, jak dzisiaj powiedziałaś. Tonemu, że go kochasz. Artura – nienawidzisz.

MARIA

To wszystko?

IFRYT

Monet na wiele minut nie wystarczy. Streszczaj się.

MARIA

Podchodzi do telefonu

Nie mogę. Nie potrafię, drugi raz zranić i zostać tak zraniona.

IFRYT

Dwa telefony

MARIA

Nie dam rady, czy bez tego będę przeklęta, czy nawiedzona.

IFRYT

Dzwoń!

Zrób jedną rzecz w życiu kurwa dobrze, zanim prześpisz całe życie jak śmieć.

MARIA

Podnosi słuchawkę

Tony, kocham cię...

Ja wiem, że to nic nie zmieni, ale...

Przestań...

Odkłada słuchawkę, ma w oczach łzy

IFRYT

I drugi. Nie mamy wiele czasu

MARIA

Płacząc

Nie mogę mu tego zrobić. Czy nie wystarczy, że zadzwonię i powiem, że jego kocham. Artura, tego biednego. I będziemy razem szczęśliwi. Wystarczy tej spirali nienawiści.

IFRYT

Za późno. Nie masz wyjścia.

Telefon dzwoni

IFRYT

To on

MARIA

Odbiera

Tak, to ja...

Nie, już ci mówiłam...

Tak, mówiłam, że to przemyśle i przemyślałam. Nic z tego nie będzie...

Przepraszam cię, Artur. Artur, Artur?....

Jesteś tam?

Odkłada

Milczenie

MARIA

Powinnam cię zabić.

IFRYT

Chodźmy, zostało mało czasu.

Scena V

MARIA, IFRYT, DOMINIK

Na Moście Mieszczańskim, dolny chodnik

MARIA

Tam jest człowiek, co on robi?

DOMINIK

Na krawędzi barierki

Nie podchodź, bo skoczę.

MARIA

Spokojnie, nic ci nie zrobię, mogę ci pomóc. Co chcesz zrobić?

DOMINIK

Nie podchodź, ty wysoki! Odsuń się bo skoczę.

IFRYT

Skacz psie!

DOMINIK

Z mostu rzucam się do wody.

Wychyla się za barierkę i skacze (z mostu do wody). W locie mówi:

I kiedy ocknąłem się, leżałem twarzą w dół

Na wozie prostym, wiejskim z desek karmazynowych

A zaprzęg stanowiło pięć koni tęgich

O ogonach czerwonych i zadach czerwonych

Dotarli na miejsce i zobaczyłem królika czerwonego

wielkości człowieka. I jeden ze dworu zapytał jego

„Królu, jaką śmierć mu przeznaczasz?”

A on odparł: „Poderżnięcie gardła”
I zmiarkowałem, że królik zwykłego jest rozmiaru
A ludzie i wóz i konie, jedynie piętą swego wzrostu stanowią
Położono więc brzytwę na wozie przede mną
I poprosił mnie dworzanin, abym pokłonił się
i przed królem o łaskę błagał
Pochyliłem więc głowę i jedynie but uczułem
na potylicy mej, w ziemię mnie wciskający
I zatopiło się ostrze w mojej krtani.

Plusk

MARIA
Skoczył i życie stracił. Wróć go swoją mocą.

IFRYT
Mogę to uczynić.

MARIA
Nie czekaj dłużej. On jest niewinny.

IFRYT
Zamknij oczy.

MARIA
Co teraz?

IFRYT
Przyciśnij nadgarstki do powiek i patrz...

MARIA

Jest... Droga bardzo mglista. Jest noc. Prowadzę bardzo stare auto. Podłużne wzgórki reflektorów wznoszą się po obu stronach srebrnej maski, kończąc się zionącymi żółtym światłem studniami.

IFRYT

Oczu nie otwieraj. Jedź dalej.

MARIA

Asfalt ucieka przede mną. Prawie nie widzę drobnych wybroczeń poszarpanej krawędzi jezdni. Światła niewiele mi dają. Ich złota łuna oświecila tylko kilka metrów przede mną. Nie ma hamulca.

IFRYT

Nie przerywaj.

MARIA

Widzę błyszczący kształt na końcu drogi. Jest coraz bliżej... To świecące jak neon poroże jelenia. Nie mogę skręcić... Kierownica jest zablokowana. Chodzi raczej, ale jak karuzela kręcąc się nie zmienia toru jazdy. Jeleń jest tuż przede mną.

Wchodzi na barierkę z zamkniętymi oczyma

Nie porusza się... Tylko świeci... Zaraz wpadnie we mnie...

IFRYT

Skacz suko!

MARIA

Skacze z mostu do wody, w locie mówi

Kiedy się z nim złączyłam nagle rozlało się światło. Nieprzerwana, wszechobecna biel, bez żadnych fluktuacji barw. Co mam teraz zrobić? Czy jesteś tam? Halo?

Plusk

DOMINIK

Pojawia się przy barierce

MARIA

Z oddali, głosem zniekształconym, słabym

Czy mogę wyobrazić sobie, co oznacza ten jelen z świetlistym porożem? Czy złączenie z nim to przejście do innego świata? To baranek boży, eon, wysłannik i pośrednik nieba. Czy zawsze aby doznać zbawienia trzeba zabijać? Czy pomsta jest nieodłącznym warunkiem otwarcia ścieżki chwały w życiu wiecznym? Czy potracając właśnie jelenia, dokonałam rytuału przejścia? Odpowiedz. Nie słyszę cię, demonie. Twoja wiedza o obrzędzie tajemnym rozwiązała by moje wątpliwości. Demonie, gdzie jesteś?

Tym jeleniem może być każdy. Żyjemy, nie zauważając nas samych. Zabijamy ludzi, rośliny, uczucia. Jemy śmierć do śniadania. Jeden drobny gest może zmienić nas, być dla nas portalem do lepszego świata. Jeśli coś ma się zdarzyć zdarzy się bez naszej pomocy, ale jeśli chcemy coś zmienić musimy zacząć od siebie. Każdy jest czymś świętym jeleniem, ale tylko umierając możemy oczyścić z ostów i pajęczyn jego ścieżkę do wieczności. To poświęcenie, na które nie zasługujemy, ale go potrzebujemy.

Bądź częścią świata. Obserwuj, nazywaj, zapisuj. Żyj, umieraj, zabijaj, stwarzaj. Świat bez ciebie byłby niczym. Ty jesteś mesjaszem swojego ludu. Nie zmarnuj tej szansy.

IFRYT

Znika w płomieniu

składam dnia grudnia 30. roku 2024

z myślą o jesieni

~V